

MICHALINA DĄBKOWSKA

ur. 1921; Wieliż k. Witebska

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, dzielnica żydowska, Stare Miasto, Żydzi, Aniela Chałubińska, bieda, kuczki, warunki mieszkaniowe, kanalizacja, zadrzewienie, kino Rialto

Dzielnica żydowska i Stare Miasto w przedwojennym Lublinie

Ja w [19]38 na [193]9, kiedy chodziłam do [szkoły] Unii Lubelskiej, miałam nadzwyczajną nauczycielkę, profesor Anielę Chałubińską, która w liceum matematycznym, bo ja właśnie do takiego chodziłam, prowadziła lekcje nie geografii – ona była geografką – ale przedmiot, który nazywał się nauka o Polsce współczesnej. I w ramach tych zajęć każda z dziewcząt miała za zadanie chodzenie po jakiejś dzielnicy Lublina i [obserwowanie] ludzi, miasta, domów, kanalizacji, zadrzewienia i tak dalej, i tak dalej. Ja miałam wyznaczone śledzenie życia na Starym Mieście, a Stare Miasto to było koło 80% Żydów chyba, chyba tak było. Sam rynek był bogaty, owszem, dwu-, trój- i w końcu pięciookienne kamienice, między innymi najświetniejsza kamienica nazywana wtedy kamienicą Sobieskich, ale jeśli chodzi o kamienice i okolice koło zamku, to były tam takie bardzo stare rudery. Chodzenie po tym Starym Mieście i tym głównym Starym Mieście czasem mnie doprowadzało aż do bólu głowy, bo to były domy nieskanalizowane, [ulice] niezadrzewione, drzew prawie że nie było, i przy tym wszystkim biedota, zwłaszcza w tych domach przy zamku. Teraz tych domów nie ma, zieleń tylko i ulice, które zostały tam poprowadzone, natomiast wtedy był taki zaduch, taka straszna nędza [tam panowała], że można było naprawdę się rozchorować, ja wtedy dłużej niż dwie-trzy godziny nie wytrzymałam, dzień w dzień chodziłam, ale więcej nie wytrzymałam. Bardzo dużo krużganków, dużo takich jakichś [przybudówek], to kuczki się nazywało, [to były] takie miejsca, w których Żydzi odprawiali swoje modły, to nie odbywało się w mieszkaniu, tylko w jakimś pomieszczeniu, gdzie gwoździ nie mogło być. Tam się właśnie gromadzili, w takich małych przybudówkach, z których można było usłyszeć i śpiewy, i modlitwy. Jakie były wnioski moje [z tych obserwacji] – no więc kamienice były tylko na rynku duże, nieskanalizowane, zresztą i w mieście były domy nieskanalizowane tak samo, przed wojną dużo takich było. Drzew prawie że nie było, co sprzyjało właśnie temu,

że powietrze było bardzo ciężkie i trudne do zniesienia, no, ale ludzie tam mieszkali. W jedną bramę można było wejść i wychodziło się na drugie podwórko, gdzie była inna brama, wychodziło się na jeszcze inną bramę i tak dalej, i tak dalej, tak że te kamienice właściwie były połączone, ale nie wiadomo [było], którądy można przejść. Piwnice były głębokie na dwa-trzy piętra niżej, ciasne, obłoczone. To była jedna z najbiedniejszych dzielnic.

Słyszało się na Starym Mieście, jak mówiono: „sprzedaj palto, wal do Rialto” – to był taki slogan. Tam, gdzie obecnie jest Teatr Stary, w naszych czasach było kino, które nosiło nazwę „Rialto”. Tam były miejsca siedzące na dole i loże, a że właścicielem tego kina Rialto był pan Makowski, kolega szkolny z gimnazjum Staszica, to my miałyśmy fory i myśmy w loży siedziały nawet. Mam wrażenie takie, że tam to już była ta troszkę bogatsza dzielnica.

Data i miejsce nagrania	2005-03-23, Lublin
Rozmawiał/a	Jakub Żelawski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"